№ 18 Dąbrowa Górnicza Poniedziałek 22 Stycznia 1917 r. Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 Stycznia.

Nanesti wzięte szturmem.

Prezydenci parlamentów czwórprzymierza w Berlinie.

Termin otwarcia Dumy odroczony.

Prezydenci sprzymierzonych parlamentów w Berlinie.

BERLIN 20 stycznia. Prezydenci parlamentów sprzymierzonych z Niemcami państw przybyli w południe do Berlina, powitani bardzo serdecznie na dworcu przez prezydenta parlamentu Kämpfa, który wyraził przy tej sposobności życzenie, ażeby zjazd prezydentów parlamantów pokazał całemu światu, że **czwórprzymierze jest silnie zwarte przeciw wszystkim mocom nieprzyjacielskim.**

Prezydenci parlamentów są przez czas pobytu w Berlinie gośćmi urzędu spraw zagranicznych.

Odgłosy pobytu premierów austro-węgierskich w Berlinie.

BERLIN 20 stycznia. Premierowie Clam Martinitz i Tisza odjechali wieczorem do Wiednia.

Jak „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, na wyczerpujących naradach między obu premierami a niemieckimi czynniki miarodajnymi w sprawie różnych bieżących okoliczności, głównie zaś w sprawie gospodarki wojennej, osiągnięto zupełne porozumienie.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 20 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: **Miejscowość Nanesti na północ od Nomoloasa została wzięta szturmem przez pułki niemieckie.**

Front arcyks. Józefa: Na północ od doliny Susity także wczoraj Moskale i Rumuni wysłali wojska swoje do ataku. Wszystkie 5 szturmów zostały rozbite, przyczem nieprzyjaciel poniósł krwawe straty i zostawił **400 jeńców w naszem ręku.**

Na północ od Belbor rosyjskie oddziały wywiadowcze zostały odparte

Pod Valeputną nasze oddziały wywiadowcze wykonały atak na pozycye nieprzyjacielskie.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic nowego.

Von Höfer.

Urlopy dla żołnierzy w Austryi w celach roboczych.

WIEDEŃ 20 stycznia. Potrzeba sił roboczych w różnych gałęziach gospodarstwa narodowego spowodowało administracyę wojskową do zarządzenia, ażeby, bez względu na mające nastąpić urlopy dla rolników, znajdujące się w służbie wojskowej osoby były w razie możliwości aż do początku wiosennych robót gospodarczych t. j. w Austryi do 15 lutego urlopowane i mogły podczas urlopu zajmować się swojem powołaniem i rzemiosłem. Żołnierze mogą być jednak wtedy tylko urlopowani, gdy podczas urlopu utrzymanie ich ewentualnie wyżywienie będzie dostatecznie zaopatrzone. Żołnierze, którzy takiego dowodu nie przedstawią, nie mogą być urlopowani.

Cesarzowa Zyta w Insbruku.

INSBRUK 20 stycznia. Cesarza Zyta, która przybyła tu wczoraj rano spędziła dzień wczorajszy na odwiedzaniu rannych w szpitalach, niosąc im słowo pociechy i rozdzielając obfite podarunki.

Cesarz Karol w Insbruku.

Dzisiaj rano przybył do Insbruka cesarz Karol, poczem Ich Cesarskie Moście odbyli uroczysty wjazd do miasta.

Na dworcu znajdowali się: namiestnik, komendant wojenny i burmistrz. Ostatni wypowiedział do pary monarszej przemowę hołdowniczą, poczem para cesarska wśród entuzyastycznych okrzyków tłumnie zgromadzonej publiczności przejechała sankami na zamek cesarski, gdzie przyjmowała hołdownicze powitania dostojników dworskich, funkcyonaryuszy cywilnych i wojskowych i duchowieństwa.

Przed opuszczeniem zamku Ich Cesarskie Moście wstąpili na balkon zamkowy, gdzie podrowili tłumnie zebraną publiczność.

Następnie para monarsza wśród nieustannych okrzyków powitalnych ludności odjechała na górę Isel, gdzie u stóp pomnika **Andrzeja Hofera** opat zakonu Premonstrateńzów Wilten wygłosił przemowę, w której dał wyraz głębokiej wdzięczności ludności tyrolskiej, iż para cesarska zaszczyciła odwiedzinami to miejsce, którego wspomnienie tak szczególnie uzmysławia **przynależność Tyrolczyków do domu cesarskiego.**

Po zwiedzeniu w dalszym ciągu pomnika poległych strzelców cesarskich i muzeum pułków strzeleckich para monarsza odjechała na dworzec, znowu burzliwie pozdrawiana przez tłumy ludności. Po pożegnaniu się ze zgromadzonymi na dworcu funkcyonaryuszami pociąg dworski o godz. 10,20 przed południem wśród dźwięków hymnu ludowego opuścił dworzec.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 19 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Z żadnego frontu nie doniesiono do tej pory nic szczególniejszego.

BERLIN 20 stycznia. Urzędow donoszą:

NA ZACHODZIE. Pod Wytschaete i na zachód od Lavasee atakujące dzisiaj w nocy patrole angielskie zostały odparte.

Między Doller a kanałem Renu i Rodanu nasza wycieczka wywiadowcza szczęśliwie przeprowadzona.

NA WSCHODZIE. Przy grupie Mackensena silna śnieżyca i złe warunki świetnie utrudniają czynność naszej artyleryi **Mimo to wzięliśmy szturmem Nanesti.**

Na froncie macedońskim spokój.

Von Ludendorff.

Caillaux do lorda Northcliffe.

GENEWA 19 stycznia. „Humanité“ pisze: Caillaux wystosował pismo do lorda Northcliff, w którem pisze w tem sposób do przewódcy angielskiej partyi wojennej:

Jakiem prawem przemawiasz pan w imieniu Francyi? Czy zapomniałeś pan, co pisała „Daily Mail“ 9 grudnia 1899, gdy pan nazywałeś się jeszcze „Harmsworth“. Pisałeś pan, że Francya jest najzawziętszym wrogiem John Bulla i **że Anglia przez długi czas wahała się, czy ma stanąć po stronie Francyi czy Niemiec.** Anglia zawsze respektowała Niemcy, gdy z Francuzami z reguły tradycyjnie pogardzała. Czy zapomniałeś, co pisał o panu pewien dyplomata belgijski? Jeżeli tak, przypomnę to panu: Autor tych przedajnych świstków **odzwierciadla kłamliwego ducha swego kraju.**

To pismo Caillaux wywołuje ogólną sensacyę we wszystkich kołach.

Spekulacye giełdowe Morgana na nocie Wilsona.

BERLIN 19 stycznia. Aj. Havasa donosi z Wszyngtonu, ze Pierpont Morgan i inni kierujący finansiści amerykańscy zostali zaproszeni przed rozjemczy sąd giełdowy w sprawie manewrów giełdowych z powodu noty pokojowej Wilsona.

Termin otwarcia Dumy i Rady Państwa odroczony.

PETERSBURG 20 stycznia. Ukazem carskim ponowne otwarcie Dumy i Rady państwa z 25 stycznia odroczone na 27 lutego.

Jako powód podają ze strony kompetentnej, że zmiany w rządzie wymagają wiele czasu, ażeby ten nowy rząd rozpatrzył kwestye, wymagające natychmiastowego rozwiązania po należytem ich rozważeniu i przeglądzie.

Katastrofa kolejowa z uchodźcami rumuńskimi.

LONDYN 18 stycznia. „Times“ donoszą z Ciurea w Rumunii: Dwa pociągi z około 2,000 osób najechały na siebie. Kilka wagonów jednego pociągu zostało zupełnie zgruchotanych. Drugi pociąg wykolejony. Zwłoki żołnierzy, kobiet i dzieci leżą na dworcu.

Pomiędzy zranionymi znajduje się attache francuski markiz Dubail.

Grecya poddaje się teroryzmowi ententy.

LONDYN 18 stycznia. B. Routera dowiaduje się, że Grecya przyjęła w całym zakresie żądania aliantów.

Poseł angielski Elliot powrócił na swój posterunek.

22 Stycznia 1863 r.
5 Listopada 1916 r.

Po raz pierwszy Rocznicę Styczniową święcimy po zwycięstwie naszej sprawy narodowej. Zwycięstwie sprawy. Lecz nie naszem, to trzeba podkreślić dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień. Cel, do którego dążyli powstańcy styczniowi, urzeczywistnił się w znacznej części. Państwo polskie z dziedziny marzeń i mirażów przeszło do krainy rzeczywistości. Niepodległość Polski ma za sobą wypowiedzenie się wrogich jej dotąd potężnych mocarstw.

Jeżeli w ciągu lat 50 Rocznica Styczniowa mogła być rocznicą żałoby jedynie, rocznicą złamania szlachetnych porywów, rocznicą momentu zawiedzionych nadziei, to dziś na tę rocznicę trzeba patrzyć z zupełnie innego punktu widzenia.

Dziś, kiedy hasło, w imię którego szli w bój w powstaniu styczniowem najszlachetniejsi ze swego pokolenia, urzeczywistnia się siłą samych wypadków i całkowicie niezależnie od nas, czy można traktować Powstanie Styczniowe, jako jedynie porvw szlachetny choć szalony? Czy patrząc na niesłychane polityczne zdeprawowanie społeczeństwa naszego przez półwiekowy pokój i pokorne uleganie represyom najeźdźcy można mówić o szkodliwości odrodzenia przez krew i ofiarę? Czy patrząc na półtora miliona wywiezionych na Sybir i w głąb Rosyi ułnych w opiekę moskiewską i ulegających hasłom moskalofilskim Polaków — można mówić o kosztach strasznych, jakie poniósł naród, którego pokolenie walczyło o niepodległość?

Wszak byłoby to zupełnym absurdem.

Poglądy nasze na Powstanie Styczniowe winne ulec zasadniczej zmianie. Uczuciowa strona winna ustąpić jedynie rozumowej. Jest to tym ważniejsze, że dziś mamy możność porównywania, której pozbawione były pokolenia rozbitków, lub co gorsza — dezerterów Pow-

Dziś możemy spokojnie mówić o błędach jednostek lub grup całych — wykluczone jednak jest mówienie o błędzie narodu, a nawet pokolenia, które było działaczem powstania styczniowego. Co więcej być może — bezstronny historyk będzie kiedyś podziwiał przenikliwość polityczną tych, co powstanie uznawali za konieczność i przy jego sztandarze trwali do ostatka.

Gdy się bowiem odrzuci legendę powstania styczniowego, to będzie ono niczem więcej, jak zbrojną manifestacyą na rzecz niepodległości w oczekiwaniu bądź to powtórzenia rewolucyi 1848 r., jak chcieli czerwoni, bądź też wojny europejskiej — jak myśleli biali.

Czy nadzieje jednych, a rachuby innych zostały zawiedzione? Pozornie tak. Faktycznie jednak, dość jest poznać historyę tych czasów, ażeby widzieć, że fakty które były przewidywane przez pokolenie 63 r. zostały z wielkiemi trudnościami, bądź odroczone, bądź też załatwione kompromisowo — nie mniej były rzeczywistością.

Powstanie styczniowe trzeba bowiem rozpatrywać w związku z okresem dziejów powszechnych, w którym miało ono miejsce. Pamiętajmy, że przeważna część jego działaczy, była również działaczami 1848 roku, a bez wyjątku wszyscy wychowali się pod tchnieniem „wiosny ludów“ żywiołowego protestu przeciwko stanowi, stworzonemu przez Kongres Wiedeński i Swięte Przymierze. Walką przeciwko stanowi temu były bowiem dzieje powszechne całego XIX w. zakończone wybuchem wojny obecnej w 1914 r. Powstanie styczniowe było jej epizodem jedynie.

Czy wówczas była chwila dla takiej manifestacyi zbrojnej odpowiednią? Bez kwestyi tak. Pamiętajmy, że na rok przed wybuchem ruchu narodowego w Królestwie „Tysiąc z Marsali“ — będący również przecież manifestacyą zbrojną jedynie — zjednoczył Włochy, że 22 stycznia nastąpił w lat cztery niespełna po Magencie i Solferino, na rok przed Düppel, a na trzy przed Sadową — słowem, że nastrój w Europie musiał być odpowiedni. A zresztą, czyż my — patrzący na Milukowa, Gabryela d'Anunzio, Anatola France'a — możemy odczuć pokolenie, co patrzało na Herzena, G-

nie to, acz mniej niż nasze niewolą zdeformowane, gdy chodzi o środki dla polityki, było w jednakiem z nami położeniu, t. j. nie miało ich wcale. Odczuwało ono jedynie swój obowiązek — protestu przeciw niewoli i udziału w historycznem życiu Europy i obowiązek ten swój spełniło, jak mogło i jak umiało. Szły „do lasu“ oddziały za oddziałami, aby trwać w boju, póki działa w Europie nie zagrzmią i w odmęcie burzy dziejowej kwestya polska wypłynie wśród innych, które jak niemiecka, włoska, węgierska czekały wówczas załatwienia i niedługo potem załatwione zostały.

Pokolenie powstania styczniowego nie miało Piemontu i Prus jako podstawy swej akcyi, miały natomiast zwarty sojusz trzech najpotężniejszych mocarstw Europy przeciw sobie — słuszną też walkę przegrało wobec sił przeważających jego siły wielokrotnie.

— — — — — — — — — —

W pół wieku po upadku powstania styczniowego nastąpiło to, co nastąpić z żelazną konsekwencyą musiało, a co wyraźnie widziało pokolenie powstania styczniowego. Wybucha wojna wszecheuropejska. Myśl pokolenia styczniowego okazuje się niewygasłą pod gruzami państwowości i narodowej odrębności polskiej. Demonstracya zbrojna na rzecz niepodległości narodowej w oczekiwaniu wyniesienia na powierzchnię życia międzynarodowego przez huragan dziejowy staje znów na porządku dziennym polityki narodowej. Organizują tę demonstracyę spiskowcy, co w ciągu ostatnich lat w podziemiach zajadłą walkę z Caratem prowadzili, oraz młodzież, co 8 lat przed tem, jako dzieci, polską szkołę zdobyła. Mimo grobowego milczenia ogółu zastrachanego niewolą i wyjałowionego z energii, mimo zajadłej opozycyi zaprzedanych Moskwie przez głupotę lub deprawacyę polityczną żywiołów rodzinnych — ruszono w bój. Pomoc okazała Galicya, która dała dziś mocne podstawy dla demonstracyi zbrojnej. I żołnierz polski trwał na stanowisku, aż zwyciężył.

Idea, stłumiona brutalnie w roku 1863/4, zwyciężyła 5-go listopada 1916 roku.

Józef Grabiec.

W Warszawie, 18 stycznia 1917.

RADA NARODOWA.

Posiedzenie Rady Narodowej w dniu 14 listopada zgromadziło do 70 członków z Warszawy i prowincyi i było poświęcone omawianiu najpilniejszych prac, jakie podjąć należy dla realizacyi Państwa Polskiego.

Jako dwa naczelne postulaty, uznano obejmowanie przez władze państwowe polskie wszystkich dziedzin zarządu publicznego i organizowanie silnej armii, przez naród polski utrzymywanej.

Wobec utworzenia Tymczasowej Rady Stanu, Rada Narodowa postanowiła działalność swoją na czas najbliższy zwrócić przedewszystkiem na dalsze jednoczenie wszystkich żywiołów w Polsce, pragnących czynnie pracować nad odbudową niepodległego Państwa Polskiego i na umacnianie w społeczeństwie powagi i znaczenia Rady Stanu, której naród cały powinien dać poparcie i pomoc, i poddając się pod jej rozkazy, uznać za prowizoryczny Rząd Polski.

Rada Narodowa postanowiła wydać odpowiednią odezwę do społeczeństwa. Odezwa ta brzmi:

POLACY!

„Bieg wydarzeń dziejowych otwiera przed nami zdawna oczekiwaną możność odbudowy naszego bytu państwowego.

Ogrom i trudność tego zadania wymagają zjednoczonego wysiłku wszystkich twórczych sił w narodzie. Wytężyć musimy całą zdolność i moc narodową, ażeby wyrównać straty nietylko zewnętrzne, ale i pod względem ducha i sprawności życia publicznego poniesione.

W poczuciu doniosłości zadań, w przeświadczeniu, że tylko takie państwo stanowić będzie trwałą i potężną budowę, które własnemi rękami wznieść i utrzymać zdołamy, szereg stronnictw i działaczy politycznych przystąpił już w roku ubiegłym do utworzenia Rady Narodowej, ażeby w ten sposób wytknąć jednolity kierunek opinii i pracy poli-

Rada Narodowa współdziałała w organizacyi Tymczasowej Rady Stanu i powołaniu jej członków, widząc w niej prowizoryczny Rząd Polski; — zarazem uzupełniała własną organizacyę i skład.

Dziś, kiedy wreszcie Rada Stanu poczyna swoje czynności, zmierzające do realizacyi naszego bytu państwowego, zadaniem Rady Narodowej będzie jednoczyć naród polski dokoła tej pracy, aby w łącznem z Radą Stanu współdziałaniu państwowość polską najmocniej i najzupełniej urzeczywistnić.

W obejmowaniu przez władze państwowe polskie wszystkich dziedzin zarządu publicznego, w zorganizowaniu silnej armii polskiej — widzi Rada Narodowa gwarancye istotne samodzielności i zwierzchnictwa Państwa Polskiego, — najpierwsze i najpilniejsze zadania narodowe.

Świadomość i poczucie zadań tych powinny przeniknąć najgłębiej do narodu, ogarnąć najszersze jego warstwy i obudzić w nim najwyższy wysiłek twórczy, który sam tylko zdoła Polskę do życia nieśmiertelnego powołać i w rzędzie narodów wolnych pozwoli jej zająć miejsce zaszczytne“.

W sprawie ziem odebranych od Rosyi, a stanowiących dziedzictwo Rzeczypospolitej polskiej, powzięto odpowiednią uchwałę.

Rada Narodowa wybrała Wydział Wykonawczy, złożony z 5 osób, wybranych przez zgromadzonych i przedstawicieli 10 stronnictw w Radzie reprezentowanych — razem 15 osób.

Na Wydział Wykonawczy włożono obowiązki: stałego reprezentowania Rady Narodowej; wykonywania jej uchwał. Upoważniono go nadto do występowania w imieniu Rady Narodowej i samodzielnego decydowania co do przystąpienia do Rady stronnictw lub osób w niej dotąd nie reprezentowanych.

O czynnościach swoich Wydział Wykonawczy poda do wiadomości publicznej.

Czem byłby dziś pokój dla Polski.

Kiedy zdawało się niedawno, że na gzymsach białego Domu w Waszyngtonie usiadła biblijna gołębica pokoju i kiedy przypuszczano, że z propozycyi mocarstw centralnych wyłoni się możność rokowań pokojowych — wtedy przebiegła świat cały, bez względu na walczące fronty i bez względu na wkorzenioną od lat kulturę nienawiści — nieprzeparta tęsknota pokoju. Na chwilę owiało sercem Europy to przyrodzone uczucie człowieczeństwa, dla którego wojna nie jest środkiem do osiągnięcia jakichś dziejowych zamierzeń, lecz zawsze tylko — „crimen laesae humanitatis“. Nastrój ten trwał niedługo, zgasiła go skwapliwie straż pożarna koalicyi. A i w sercach polskich tęsknota owa na chwilę zabłysła i u nas dał się ów nastrój zauważyć. Lecz zaraz w ślad za nim zrodziło się dręczące pytanie: Czy i my mamy pragnąć pokoju? Czy wolno nam? Na to pytanie niema dwóch odpowiedzi. Jedna jest tylko możliwa i dopuszczalna.

Jeżeli są na świecie narody, u których gwałtowna nawet tęsknota pokoju podporządkować się musiała nakazom innym, żywotniejszym, to my Polacy przedewszystkiem do nich należymy.

Rozważmy stosunek sprawy polskiej do sprawy pokoju. Przypuśćmy, że on już nadchodzi. Wyobraźmy sobie, że wynaleziono środek na wyperswadowanie koalicyi jej zawziętości, że, obudziwszy się rano, nie znaleźliśmy w dzienniku komunikatów wojennych, zdjęiśmy chorągiewki z map terenów wojennych i że spełniły się oczekiwania tych ludzi, którzy niecierpliwie pytają: Kiedy nareszcie? Słowem wyobraźmy sobie, że — wedle utartego wyrażenia — wybuchnął pokój i powróciliśmy do zapomnianej od dwu lat z górą formy bytowania Europy. I oto właśnie ma rozpocząć obrady kongres pokojowy, czy też wogóle w jakiejś formie ma się dokonać likwidacya wojny. Jakaż wówczas wytworzy się sytuacya dla sprawy polskiej? W jakich warunkach ujrzy się nagle ta młoda, ledwie pącze puszczająca latorośl państwa polskiego? Wiemy aż nadto dobrze, że koalicya, która tylekroć uroczyście i oficyalnie — ostatnio przed kilku dniami — fiarowała sprawę polską „berłu Jego Ces. Mości Cesarza

cydowany przeciwnik i wróg państwa polskiego. Unicestwienie aktu 5 listopa da będzie przedewszystkiem celem koa licyi. W momencie obecnym nietrudno byłoby ten akt unicestwić. Kongres, któryby niebawem obradować zaczął, za stałby Polskę w kolebce „in statu nascendi", w momencie stawania się, bez mocnego kręgosłupa. Te fundamenty bu dowli państwowej, które dotąd położone zostały, możnaby bez trudności rozrzucić. Jakąż wartość miałoby w obliczu kongresu pań two bez skończonej formy istnienia, bez własnego rządu i przedewszystkiem—bez wojska własnego, gotowego do walki w jego obronie. Przedstawić moglibyśmy kongresowi za ledwie kilka dopiero rzuconych w glebę zdrowych ziarn pracy państwotwórczej, za to dużo chwastów i szaleju, oraz dużo niewygasłych jeszcze a niebezpiecznych zarzewi walk domowych i niesforności. Mógłby nam znowu cisnąć kto w oczy ten odwieczny, klątewny zarzut, ciążący na Polsce od wieków, że się rządzić nie umiemy, żeśmy do własnej państwowości nie dorośli i nie mamy jeszcze prawa do powrotu na kartę Europy. I czyż znowu nieślibyśmy przed forum Europy tę obmierzłą sakwę dziadowską, zeszytą ze starych liczmanów, opowiadających o sprawiedliwości dziejowej, o krzywdzie rozbiorów, o krwi przelanej za „sprawy cudze"!

Kongresowi pokojowemu, gdy kiedyś obradować zacznie, mu imy pokazać, wprowadzony w czyn akt 5 listopada. Wtedy gmachu państwa, skoro go od przysieni do wiązań wybudujemy, nikt nam już nie odbierze. Im mocniejsza i bardziej zwarta będzie ta budowla, im lepiej wykończona i przeciw boreaszom północnym osłoniona — tem prędzej się w czasie rokowań pokojowych obroni. Musimy okazać nieugiętą wolę bytu niepodległego w jej najwalniejszym znaku widomym: armii polskiej. Gotowa do obrony granic i walki o egzystencyę państwa musi stać w chwili rokowań armia Królestwa Polskiego. Póki jej niema, nie wolno nam myśleć o pokoju. Przedwczesny pokój mógłby łatwo stabiuchną nawę państwa polskiego rozbić lub na mieliźnie osadzić. Przedwczesny pokój mógłby się stać klęską dla Polski!

Może się to komu wydać przesadnym, może nawet bolesnym paradoksem. Bo wszakżeż tyle ofiar złożyliśmy dotąd molochowi wojny!.. Przeorał ziemię naszą trzykrotnie pług ofenzyw, a organizm ojczyzny pokryty jest ranami stanu wojennego, z których długie dziesiątki lat leczyć się będzie musiał po wojnie. Przypominają się w odpowiedzi na to słowa, jednego z filozofów wojny, który powiedział: „Na tem polega dostojeństwo wojny, że człowiek mały niknie wtedy całkiem wobec wielkiej myśli państwowej". Otóż ten mały człowiek, który lamentuje, zniknąć powinien z Polski ze szczętem. Pamiętać musimy ciągle, że ofiary dzisiejsze są konieczną ceną przyszłego bytu odrodzonego i fundamentem jutra, które — wedle słów Sienkiewiczowskich — idzie ku nam „z twarzą Cezara, ogromne".

Tedy nie żałujmy pokoju, który mógł przyjść, a nie przyszedł. Jeszcześmy nie gotowi na jego przyjęcie, jeszcze nam niewolno miłować jego błogosławieństw. Jakże to gdzieś mówi Nietzsche? „Miłujcie pokój wtedy, gdy macie łuk i strzałę przy sobie"! A żołnierz polski nie ma jeszcze łuku i strzał gotowych.

(„Gaz. wieczorna").

Głosy polityków niemieckich w sprawie polskiej.

V.

Ekscelencya Ulrych von Wilamowitz-Moellendorf wygłosił 2 grudnia 1916 następujący wykład w berlińskiej sali Beethowena:

Panowie i Panie! Ostatni wykład seryi, poświęconej narodom uciśnionym, odnosi się do Polaków. Polacy byli także uciśnionym narodem, czemu poniekąd przez szybki krok historyi położono kres, a to dzięki postanowieniu obu mocarstw, które z guberni warszawskiej i lubelskiej ustanowiły zasadniczo nową, samodzielną Polskę. Spodziewamy się wszyscy, że ten pierwszy wielki sukces wojny światowej uczestniczącym w tem narodom, Niemcom, Austryakom i Polakom, wyjdzie w równym stopniu na dobro.

Wielu myślało, że na wschodzie od Prus zaczynała się Rosya. Linia graniczna była faktycznie rosyjska. Kto był kiedykolwiek na tej granicy, która zresztą z trudnością była otwierana, ten widział, że było tam jak na mapie, która u granicy pokazywała pstrą plamę; plamą była pustynia. Piękna szosa pruska, równie regularna jak wszędzie, dochodzi aż do pewnego punktu i tam kończy się; po drugiej stronie niema nic; zaczyna się piasek. Nie życzono sobie aby tam tędy jeżdżono; rząd rosyjski wymusił ostry przedział, planowo właściwie dopiero po powstaniu polskiem z r. 1863.

Teraz będzie tu inaczej, tam i tu musi zakipieć życie; dlatego też ludzie muszą się poznać, szanować i rozumieć. Jest tam Polska, nie Rosya! Słowiaństwo jest czemś innem niż sobie to pan slawizm wyobraża. Ci (a nie brak takich i w Niemczech), którzy sądzą, że Polacy roztopili się już w Rosyi, albo roztopią się, albo roztopić się mogą, są panslawistami, a ci są najgorszymi nieprzyjaciółmi Niemców.

Przypomnę tu nieco z historyi narodów. Wiemy wszyscy, że stoimy tu na ziemi, w mieście, które ma imię słowiańskie, i że Słowianie przed 1000 lat mieszkali aż po Łabę i Men. Niewielu wie, że przed Słowianami plemiona germańskie mieszkały aż po Wisłę, może i dalej. Przesunięcia ludów odbywały się zatem tu i tam. Czy przed tymi dwoma indogermańskimi narodami mieszkało tu jeszcze jakie inne obce plemię, nie jest dowiedzione, ale obie te warstwy leżą na sobie.

Przy morzu Bałtyckiem, a miano wicie od Pomorza (t. zn. Słowian nad morzem) na wschód nie mieszkali ani Niemcy ani Słowianie, ale już Estowie, Finowie, a więc narody obce. Kraje te były następnie w posiadaniu nie Germanów ani Słowian, ale Litwinów, Łotyszów i Prusaków. Nie toczyła się tam zatem walka Zakonu niemieckiego z Polakami, ale z Prusakami, Litwinami i Łotyszami. Trzy te indo-germańskie narody nie doszły nigdy do samodzielnej własnej kultury, lecz były zawsze albo od Niemców albo od Polaków.

Słowian i Germanów w dawniejszych czasach trzeba sobie wyobrazić rozdzielonych na małe plemiona, podobnie mówiących, zatem rozumiejących się wzajemnie. Ale politycznie nie byli zjednoczeni, nie mieli poczucia współprzynależności. To pojawia się dopiero wtedy, gdy dzieje stwarzają centrum, dokoła którego małe plemiona się grupują: z różnych germańskich plemion powstało tak państwo niemieckie, z różnych plemion Słowian zachodnich Państwo Polskie, a dalej na wschodzie, gdzie podkład był tatarski, państwo rosyjskie.

Państwo polskie było wielkie, miało wielką i długą historyę i własną kulturę, mającą wiele wspólnego z germańską, z której niejednego nauczyła się.

Polska przyjęła kulturę z zachodu, a więc od Niemców, stamtąd też wzięła chrześcijanizm z Rzymu, w przeciwstawieniu do Rosyi, która wzięła go z Bizancyum. To jest decydujące, tu h storya nie da się odmienić. Polacy należą do nas, do zachodu, do naszego kręgu kulturalnego. Oni sami to czują, gdyż brali udział wszechświatowem życiu dochowem, a to nietylko w średniowieczu, ale także w okresie odrodzenia i reformacyi. To bogate życie duchowe — zapominać o tem niewolno — pozostało nietknięte mimo upadku politycznego.

Z geografii widzimy, że także natura nie uczyniła przedziału między Polską a Niemcami; bagna zrobiły przedział, a więc sama natura między Polakami a Moskalami. Teraz nastają nowe stosunki między Polakami a Niemcami. Będą oni mieszkać obok siebie, muszą i mogą się porozumieć, będą się mieszać, czynią to już dawno. Dzisiaj już Niemiec, noszący polskie nazwisko, wita Polaka, noszącego niemieckie nazwisko.

Na granicy tych dwuch narodów leży moja ojczyzna. Każdemu człowiekowi wydaje się, że niebo i chmury, które oglądał chłopcem, mają wdzięk szczególniejszy, że nawet chwast w ojczyźnie piękniejszy jest od kwiecia na obczyźnie. Czaru tego nie nauczyłem się od Niemców, którzy tam mieszkają, bo nie wydaliśmy jeszcze na tej ziemi poety, ale znam poetę polskiego, który ten nastrój natury odczuł, a to co u niego znalazłem, odczuwałem jako dźwięki ojczyste. W rzeczywistości on był tu w domu, a jeżeli kochana matka-ziemia, wszystkich nas wspólnie żywiąca, nakłada na nas obowiązki, ażebyśmy wszyscy którzy mamy tę samą matkę, znali się, rozumieli, szanowali, — jeżeli ta matka-ziemia miałaby rozstrzygnąć, a my ludzie poddać się jej powadze, to prawdziwie nie potrzebujemy się kłopotać o zgodę i przyszłość naszej kochanej ojczyzny.

KRONIKA.

Ks. biskup Bandurski biskupem polowym wojsk polskich. „Ziemia Lubelska" dowiaduje się z Warszawy:

Powstał projekt, aby ks. biskupa Bandurskiego, gorącego patryotę i duchowego wodza Legionów prosić o objęcie dostojnego stanowiska biskupa polowego Wojsk Polskich.

Słychać, iż niebawem wyjedzie do Wiednia, gdzie ks. biskup Bandurski obecnie przebywa — specyalna deputacya, która niestrudzonemu w pracy narodowej dygnitarzowi kościoła przedłoży powyższą prośbę.

W Kołach miarodajnych uważają za pewnik, że ks. biskup Bandurski prośbie tej nie odmówi i że obejmie ten zaszczytny i trudu wielkiego wymagający urząd duszpasterski i wojskowy.

Polki z Litwy do Rady Stanu. Polki z Litwy, wystosowały do Rady Stanu dłuższy adres, z którego podajemy następujące ustępy:

J. Wielmożni Panowie! W chwili, gdy się zbieracie po raz pierwszy, aby losy niepodległego Państwa Polskiego wziąć w ręce swoje — gdy wypowiadać swe zadania o tych losach macie nietylko prawo lecz i obowiązek — w chwili tej dla każdego serca polskiego uroczystej, my, Polki, obywatelki Litwy, przesyłamy Wam życzenia: Oby zamiary i praca Wasza przyniosły szczęście Ojczyźnie!

Ale Ojczyźnie całej. Nie zapominajcie o Litwie! Nie odwracajcie oczu i myśli Waszych od tej nieszczęsnej krainy, która od przeszło stu lat cierpi męczeństwo za swą polskość, a gdzie wszakże polskość ta coraz bardziej się rozwija — od tego ludu, który obecnie, pod hukiem armat i w łunach podpalonych wiosek, żywiołowo się rzuca do szkół polskich i wyciąga dłoń po książkę polską.

Waszym obowiązkiem dbać nietylko o Polskę ale i o Litwę.

Do Was zatem mamy prawo się zwrócić i wołać: Ratujcie nas! Ratujcie tę wielką i najświetniejszą część Narodu! Ratujcie ojczyznę Kościuszki, Rejtana, Mickiewicza — Jagiellonów Ojczyznę!

Przeniesienie pos. St. Ugrona do Warszawy. Wiedeń, 19 stycznia. (Tel. pryw.). Jak się dowiadujemy, będący dotąd w ministerstwie spraw zagranicznych nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister Stefan Ugron ma niebawem odejść jako przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych do Warszawy, gdzie już przedtem szereg lat urzędował.

Dotychczasowy przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie radca ambasady bar. Andrian powołany będzie do pełnienia służby w ministerstwie spraw zagranicznych.

Odznakę oficy. lną Czerw. Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: Wiceprezydent Kraj. Czerw. Krzyża Józef Neumann, członkowie Wydziału Stowarzyszenia: J. E. hr. Leon Poniński, wiceprezydent c. k. Namiestnictwa Dr. Stanisław Ustyanowski, naczelny skarbnik dyr. Bolesław Lewicki, referent opieki nad inwalidami, prof. Dr. Józef Wiczkowski, dyr. szpitala Czerw. Krzyża we Lwowie, prof. Dr. Władysław Bylicki, prof. Dr. Włodzimierz Łukasiewicz, radca dworu Józef Horoszkiewicz.

Nowa ustawa cłowa w Królestwie Polskiem. Jak donoszą ze źródeł urzędowych, zawarto w Berlinie między rządem niemieckim i austryacko węgierskim umowę w celu nowego uregulowania sprawy celnej na obszarze okupacyi polskiej. — Umowa ta uzyskała moc obowiązującą w dniu 10 bm. Zasadnicze przepisy są następujące:

Jeneral gubernatorstwo warszawskie oraz obszary Polski, pozostające pod austryacko-węgierską administracyą wojskową, tworzą wspólny obszar celny. Dochody celne przypadają tej stronie, do której urzędów celnych wpłynęły. Każda strona pobierać będzie podatki wewnętrzne na rachunek własny.

Towary, przechodzące z jednego obszaru administracyjnego do drugiego, nie ulegają dalszemu cleniu. Towary takie są wolne także od dalszego opodatkowania wewnętrznego, o ile dowiedziono, że były już na tym obszarze administracyjnym, do którego najpierw były przysłane, poddane podatkowaniu tego samego rodzaju.

Język polski na poczcie w okupacyi niemieckiej. W prywatnej komunikacyi pocztowej w granicach generał-gubernatorstwa warszawskiego, poczynając od chwili obecnej, dopuszczony będzie język polski nietylko na kartach pocztowych, jak dotychczas, lecz również w listach zamkniętych, w drukach, oraz korespondencyi handlowej. Co do rozmiarów listów, to będą obowiązywały przepisy dotychczasowe. Listy nie mogą zawierać więcej, niż 4 stronnice in 8-o, albo 2 stronnice in 4-o. Co do pocztówek, to nie mogą one zawierać więcej, niż 12 wierszy wzdłuż, lub też 8 wierszy w poprzek.

Ekspozytura paszportowa w Granicy. Komenda c. i k. kolei wojskowych „Północ" komunikuje: Dn. 20 stycznia br. na stacyi kolejowej w Granicy urządzona będzie ekspozytura c. i k. urzędu celnego z Szczakowy. Od tego dnia oclenia pakunków podróżnych i towarów oraz kontrola paszportów do okupacyi austro-węg. w Polsce, oraz odwrotnie odbywać się będzie w Granicy.

P. O. W. wobec Rady Stanu. Krak. socyalistyczny „Naprzód" donosi z Warszawy pod 17 stycznia. Dziś zgłosiło się kierownictwo P. O. W. do Rady Stanu, składając na jej ręce akt, wyrażający poddanie się jej władzy. Delegatów P. O. W. przyjęli: Marszałek Koronny Niemojowski, Mikułowski-Pomorski i brygadyer Piłsudski.

Gniew na wojnie. Wszystko złe, przypisywane gniewowi, wywiódł już filozof Seneka przed 2,000 laty w traktacie swoim „De ira". Wielki ten stoik potępiał gniew w każdej jego formie, pragnął wyrzucić skłonność do namiętnych uniesień z duszy ludzkiej, a w szczególności gniew uważał za własność dzikich zwierząt.

Arystoteles sądził o tem inaczej, uważał gniew za podnietę do silnych nieraz działań. Podobnie musiał myśleć Sokrates, wypowiadając sąd, że dobrze jest czasem gniewem wybuchnąć. Pewna zdolna a gorąca pisarka niemiecka nazwała nawet gniew „najdostojniejszą własnością duszy ludzkiej". I rzeczywiście. Im wznioślejszym jest sposób myślenia i czucia u człowieka, im goręcej kocha cnotę i piękno, tem głębiej ogarnia go moralny i estetyczny wstręt i gniew przed złem albo estetycznie przewrotnem. U ludzi wygodnych i obojętnych nie prowadzi to nigdy do gniewu.

Arystoteles mówił, że gniew oddaje szczególnie dobre usługi na wojnie. „Gniew — powiada on — podnosi odwagę wojownika i pobudza go do natężenia wszystkich sił. Napełnia on obrońcę ojczyzny ogniem zapału i rzuca go na oślep w niebezpieczeństwo". Dlatego już homeryccy bohaterowie wymyślali sobie naprzód słowami, nim popadłszy w gniew rzucali na się siebie orężem.

Jeszcze dzisiaj wodzowie przedstawiają w przemowach wojskom swoim krzywdy, wyrządzone przez nieprzyjaciół. Prasa codzienna wylicza podłości nieprzyjaciół i podtrzymuje gniewliwy nastrój. Bardziej jednak niż przemowy działa widok ran i ciosów zadanych przez nieprzyjaciela. Żołnierz pragnie wtedy zemsty, walczy jak zraniony niedźwiedź i dokazuje cudów waleczności, jak ów wnuk Starkadera, bohater Berserker, o którym podanie północne opowiada, że gniew jego służył mu na wojnie za pancerz, hełm i oręż.

Mowa tronowa szwedzkiego króla Gustawa. Berlin, 19 stycznia. Berlińskie dzienniki donoszą, że odczytana przy otwarciu parlamentu szwedzkiego mowa tronowa wywarła wielkie wrażenie w Szwecyi. Król z całą energią podkreślał, że nie należy oczu zamykać na poważną sytuacyę, że należy bronić wolności państwa i jego prawa do stanowienia o losie, że należy być w dalszym ciągu przygotowanym do obrony państwa. Cytujemy jeden ustęp z mowy:

„W tych czasach niezgody i gwałtów, których końca nie widać, wymaga bezpieczeństwo państwa, aby wzmocniono się wojskową z wykorzystaniem wszystkich poczynionych na wojnie do-

świadczeń. Proszę o współdziałanie posłów".

Panika wśród kapitalistów francuskich. Amsterdam. Wiadomości o możliwem naruszeniu neutralności Szwajcaryi wywołały w kołach francuskich finansistów wielką panikę; znaczne kwoty pieniężne zostały wycofane z banków szwajcarskich. Czy to wycofanie kapitałów francuskich z tych banków ma związek z represaliami ententy, nie jest wiadomem.

Anglja wobec marzeń Rosyi o Konstantynopolu. Jeden z redaktorów „Vossische Ztg." miał rozmowę z tureckim ambasadorem w Berlinie, Hakim baszą, który między innemi powiedział:

Przy wygotowaniu odpowiedzi na notę Wilsona wpłynęły na Anglię widocznie stosunki rosyjskie. Ponieważ w Rosyi trzeszczy wszystko, musiała więc Anglia ją czemś podniecić. Przedstawiono więc Rosyi raz jeszcze, że jej tysiąc letni sen o Konstantynopolu ziścić się może jedynie dzięki koalicyi. Sir Buchananowi, reprezentującemu Anglię w Petersburgu, musiał z pomocą przyjść Lloyd George. Do tego celu potrzeba było wziąć pod narkozę sumienie własne i narodowe co do interesów przyszłości Anglii. Jeśliby bowiem Dardanele i Konstantynopol miały dostać się do Rosyi, to między nią i Anglią musiałaby wyłonić się nieprzejednana nienawiść. Zagarnięcie Konstantynopola przez Rosyę, byłoby największem, jakie wyobrazić sobie można, zagrożeniem Anglii. Władca Konstantynopola staje się automatycznie panem Egiptu. Z Konstantynopola zagroziliby Rosyanie kanałowi Suezkiemu i połączeni Angli i z Niemcami. A pomimo histeryi wojennej nie wszyscy jeszcze Anglicy doszli do takiego stopnia zacietrzewienia, by nie widzieli owych niebezpieczeństw. Zna je dobrze także i Lloyd George. Wobec pewnego przyjaciela, który go interpelował, jak mógł podobne koncesye poczynić Rosyi, powiedział (wiem to na pewne): „Zgodziłem się, to prawda, lecz po długiem wahaniu i ze wstrętem!".

Król hiszpański rychłym zwiastunem pokoju. Paryski „Excelsior" donosi z Madrytu: W kołach politycznych wywołuje liczne komentarze odezwanie się byłego premiera Dato na bankiecie, wydanym na jego cześć przez stronnictwo konserwatywne. Dato powiedział: W niedalekim już dniu, aby Bóg dał, by dzień ten był jak najbliższym, król nasz okryje się wielką powagą, gdyż dla dobra ludzkości będzie mógł stać się zwiastunem pokoju. Oby niebo poparło króla w jego szlachetnym i patryotycznym planie. „Excelsior" dodaje, iż Dato znany jest ze swego wielkiego rezerwowego zachowania się, słowa więc jego nabierają tem samem wielkiego znaczenia.

Bajeczny rozrost Nowego Yorku. Nowojorska Izba handlowa wydała w ostatnich czasach sprawozdanie o rozwoju i wzroście Nowego Yorku. Cyfry w niem podane, muszą wprowadzić w zdumienie każdego człowieka.

Nowy Jork liczy obecnie 7.500.000 mieszkańców. W ciągu ostatnich czterech lat liczba ludności wzrosła o sumę równającą się obecnej liczbie mieszkańców Bostonu i St. Louis razem wziętych.

Miasto rozprzestrzenia i rozwija się na obszarze, który budzi podziw nawet wśród Amerykanów. W dzień i noc bez przerwy, każdej piętnastej minuty powstaje w Nowym Jorku nowy budynek; każdej czwartej minuty rodzi się nowe dziecko: rocznie przybywa ich na świat 150.000.

Nowy York posiada 38.000 najrozmaitszych zakładów fabrycznych. Każdy z nich produkuje rocznie towaru za 3 miliardy dolarów. Linia nowojorskich doków posiada długości 771 mil angielskich, a więc przestrzeń wprost bez konkurencyi.

W mieście znajduje się 198 publicznych parków, 250 teatrów, 102 kompleksów szpitalnych i 553 szkół, liczących ogółem 800.000 uczniów.

Cyfry te mówią same za siebie.

Zwracamy uwagę na firmę Niemojewski i Ska we Lwowie, która ogłasza się obecnie w naszem piśmie. Jest to jedyna polska fabryka wyrobów z papieru w Galicyi, która w ciągu wielu lat istnienia złożyła znaczny procent od dochodu na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Czas letni od 1. kwietnia. Jak donosi „Pesti Ujsag", w kołach rządowych zastanawiają się nad wprowadzeniem czasu letniego od 1 kwietnia br. na przeciąg pół roku.

Z Dąbrowy.

Wiec obywatelski. W niedzielę 21 stycznia 1917 r., o godzinie 2 i pół po południu w sali resursy miejscowej odbędzie się wiec obywatelski na temat „Rada Stanu a obowiązki społeczeństwa". Przemawiać będą: pp. Medard Downarowicz i Tadeusz Święcicki.

Dwa wielkie koncerty karnawałowe aktualno-humorystyczne teatru „Miraż" z Warszawy, złożone z dwóch odmiennych programów, odbędą się w sali Resursy Dąbrowskiej dnia 20 i 21 stycznia o godz. 7 i pół. wiecz.

Produkować się będą pp. Rafaela Bończa, Walerya Dobosz Markowska, Mia Mara, Jan Smotrycki, Wiktor Krupiński, Aleksander Szarkowski, Sewerya Michałowski, kierownik artystyczny Henryk Markiewicz. Bilety w cenie od 1 — 8 kor. Szczegóły w afiszach.

Do wiadomości sprzedających środki żywności. Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że handlującym środkami żywności wolno sprzedawać środki żywności tylko osobom przynależnym do obwodu, które są w stanie za pomocą karty tożsamości lub paszportu wykazać, że miejsce ich stałego pobytu leży w obwodzie Dąbrowskim. Każda sprzedaż osobom obcym będzie w 1. wypadku karana grzywną od 100 — 500 koron, w powtórnym wypadku karą aresztu i utratą koncesyi.

Nowy pociąg. Od dnia 20 bm. kursuje pociąg od Ząbkowic do Sosnowca tam i z powrotem. z połączeniem z Katowicami i nazad. Wyjeżdża z Dąbrowy o 8,35 wieczorem do Sosnowca, a stamtąd o 9,55 wieczorem do Ząbkowic.

Z Będzina.

Obchód styczniowy, mający być odzwierciedleniem i świadectwem siły aktywistycznej tutejszego społeczeństwa, zapowiada się coraz bardziej imponująco. Szczególniej dosadny swój wyraz znajdzie w „wieczorze uroczystym", który odbędzie się w niedzielę o g. 5 ej w sali ochronki. Padną tam silne i zdecydowane hasła energicznej i ofiarnej pracy dokoła budowy Państwa, oraz bezwzględnego posłuchu dla istniejącej już rodzimej polskiej władzy.

Znaczny udział w wieczorze uroczystym między innymi weźmie, cieszący się wielką popularnością znakomity poeta Rygier, który wygłosi również odczyt o 1863 roku.

Pozyskanie dla wieczoru sławnej artystki sceny krakowskiej p. Wandy Jarszewskiej przyczyni się do uświetnienia prawdziwej uczty artystycznej, jaką będzie stanowiła znaczna część programu niedzielnego obchodu.

W urządzaniu uroczystości styczniowej miejscowy posterunek legionowy dzielnie sekunduje paniom z Ligi Kobiet, których niezmordowana energia i zapał stworzy dzieło pierwszorzędnej wartości w życiu tutejszego społeczeństwa.

Sosnowca.

Walka wyborcza już się tutaj zaczęto. Toczy się ona głównie między polsko-demokratycznym Komitetem wyborczym a Centralnym Komitetem narodowym. Robotnicy stworzyli następujące Komitety: Wydział wyborczy robotników narodowych, Wydział prawicy i wydział lewicy socyalistów polskich. Stanowisko żydów do wyborów nie jest jeszcze ustalone. Do Wydziału wyborczego należą panowie: Gayczak (komisarz wyborczy), Borowski (zastępca), Przedpelski, J. K. Lipski, Telakowski, Malinowski, Wieczorek, Nowakowski, Kucytowski, Kwiatek, Meyerhold; Kabak, Oszczygieł i Dziurzyński.

Z Łodzi.

„Godzina Polski" przenosi się do Warszawy. Z Łodzi donoszą: W pierwszych dniach lutego b. r. wydawnictwo „Godziny Polski" przenosi się z Łodzi do Warszawy. W Łodzi pozostanie tylko filia redakcyi i administracyi tego dziennika. Jak słychać w składzie redakcyi zajść mają zmiany.

Z Warszawy.

Zjazd Polskiej Macierzy szkolnej Pisma warszawskie donoszą: Ogólne Zebranie P. M. S., prawomocne bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się nieodwołalnie w drugim terminie w dniu 16 lutego r. b. Zarząd P. M. S. prosi więc o przyjazd delegatów na ten właśnie dzień. Zebranie zacznie się o g. 10-ej rano w gmachu Stowarzyszenia Techników ul. Czackiego (Włodzimierska) 315 po nabożeństwie w kościele św. Krzyża o godzinie 9 ej rano.

Zjazd R. G. O w Warszawie. Zjazd rozpoczął się w środę o godzinie 10 rano w obecności przeszło 80 przedstawicieli prowincyonalnych rad opiekuńczych. Jest to już 4 ty z rzędu zjazd tego rodzaju.

Obradom przewodniczył ks. Sapieha w otoczeniu pp. ks. prałata Chełmickiego, ks. Fulmana z Częstochowy, pp. Gierlicza i Grohmana z Łodzi, Staniszewskiego, Olszewskiego, Zagienicznego i innych.

Na samym początku obrad wywiązała się krótka dyskusya o otwarciu Rady Stanu, przyczem stwierdzono, iż w sprawach, wchodzących w zakres działalności R.G.O., Rada główna będzie zawsze gotowa zebranym przez się materyałem a na żądanie i współdziałaniem swem służyć pomocą Radzie Stanu. W szczególności Rada główna będzie się starała skoordynować swą działalność z działalnością Rady Stanu, pamiętając zawsze na dobro sprawy, której służy i dbając o to, aby przez rozstrzelenie prac nie marnować sił społecznych.

W sprawie pomocy miastom Zjazd uchwalił wobec klęski wojny, która dotknęła w pierwszym rzędzie większe miasta i skupienia ludności o charakterze przemysłowym, wezwać Rady Powiatowe i Okręgowe, aby przy podziale funduszów miały przedewszystkiem na względzie potrzeby tych miejscowości, i zwraca się do mieszkańców tych powiatów, które bezpośrednio od działań wojennych nie ucierpiały, aby za przykładem Polaków z pod zaboru pruskiego, przez gromadzenie funduszów i kierowanie ich do R. G. O. dały możność niesienia powiatom zniszczonym, względnie przeznaczały te fundusze na potrzeby większych miast.

Po przerwie, jaką zarządzono na 10 minut po referacie p. Olszewskiego, ks. prał. Chełmicki przedstawił projekt nowej kwesty ogólnokrajowej, którą zamierza zorganizować na wiosnę R.G.O. pod popularnem już w całej Polsce hasłem „Ratujcie dzieci". Projekt ten uzyskał ogólne uznanie.

Aresztowani zostali Nowodworski, Lutostański i Neuwert-Nowaczyński, jako podejrzani o wydawanie świstków ulotnych charakteru antypaństwowego. Podczas rewizyi u nich znaleziono pisemko „Hasło". Dwaj pierwsi należą do chrześcijańskiej demokracyi, trzeci jest znanym pisarzem.

O kurs rubla. Ze względu na coraz większe trudności w otrzymywaniu rubli, które nie są już miarą wartości lecz tylko towarem handlowym, Wydział skarbowy Magistratu warszawskiego polecił, ażeby wszystkie umowy, zawarcia były ustalane w markach. Magistrat zgodził się na to z zastrzeżeniem, że sam będzie mógł wypłacać 216 marek za 100 rubli. Wydział skarbowy poruszył także sprawę, ażeby ze względu na brak mniejszej zdawkowej monety rosyjskiej wypłacać markami wsparcia dla rezerwistek i pensyonistów. Magistrat zgodził się także na to.

Milicyanci sanitaryusze w Warszawie „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: „Wskutek rozporządzenia ces. niem. prezydyum policyi o przekazaniu milicyi miejskiej obowiązku zabiegania o zwalczanie chorób zakaźnych, z liczby sanitaryuszów, odstąpionych przez opieki sanitarne, do każdego komisaryatu przydzielono po jednym sanitaryuszu.

Milicyanci sanitaryusze będą podlegali regulaminowi i instrukcyi dla posterunkowych milicyi. Prócz tego wydany będzie specyalny „regulamin dla sanitaryuszów".